# WIADOMOŚCI GWIAZDY

INTERNATIONAL STAR BULLETIN.

ZESZYT 12. GRUDZIEŃ 1928

## TREŚĆ



WYDAWANE W JĘZYKU ANGIELSKIM PRZEZ ORGANIZATORA NACZELNEGO ZAKONU GWIAZDY W EERDE, OMMEN, HOLANDJA. REDAKCJA: D. RAJAGOPAL i R. L. CHRISTIE. ADMINISTRACJA: L. E TRISTRAM, EERDE, OMMEN, HOLANDJA.

ZAKON GWIAZDY

J. KRISHNAMURTI

NACZELNIK ZAKONU

# CELE ZAKONU:

1) POŁĄCZENIE WSZYSTKICH, KTÓRZY WIERZĄ W OBECNOŚĆ NAUCZYCIELA LUDZKOŚCI NA ZIEMI.

2) PRACA Z NIM RAZEM NAD URZECZYWISTNIENIEM JEGO IDEAŁÓW.

Członkiem Zakonu może zostać każdy, kogo zajmują cele powyższe.

Niema składki członkowskiej w Zakonie.*)

Oznaką Zakonu jest srebrna pięcioramienna Gwiazda.

Na czele pracy wszechświatowej stoi Organizator Naczelny.

Główna siedziba Gwiazdy znajduje się w Eerde - Ommen w Holandji. Zakon istnieje obecnie w 49 krajach. Pracą w poszczególnych krajach kierują Organizatorzy Narodowi.

Oficjalnym organem Zakonu jest pismo „INTERNATIONAL STAR BULLETIN", wydawane i rozsyłane przez centralę w Eerde.

ORGANIZATOR NACZELNY D. RAJAGOPAL
EERDE, OMMEN HOLANDJA.

---

*) Niektórzy Organizatorzy Narodowi wprowadzili składkę członkowską; niepłacenie jednak składki nie może być przeszkodą do zostania członkiem Zakonu.

# PRAWDA CZY WIERNOŚĆ

J. KRISHNAMURTI.

(PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE PRZY OTWARCIU KONGRESU W OMMEN 4-GO SIERPNIA 1928).

Chcę mówić bardzo poważnie i mam nadzieję, że będziecie słuchać ze skupioną uwagą, chodzi mi bowiem o to, byście sami myśleli, a nie bezmyślnie przyjmowali, byście samodzielnie chcieli rozumieć, a nie uzależniali swej wiedzy, choćby ograniczona była i uboga, od obcych wpływów, powag, pojęć i dokonań. Ażeby zaś treść tego co mówić będę w ciągu następnych dni była zupełnie jasna, pragnąłbym, abyście umysł uwolnili od wszystkiego, co może komplikować sprawę, jak wierzenia, dogmaty i prawdy połowiczne, od drugich przejęte. Sercem czystem i myślą spokojną starajcie się słuchać moich słów.

Jak ziemia wyschnięta czeka deszczu, który kwiatom pozwoli zakwitnąć, a drzewom okryć się zielenią i cienie wkoło roztoczyć, tak przez 17 lat, a może i więcej, niektórzy z was czekali i czuwali, żarliwie rozpatrując wszystko. I w ciągu tych lat czekania pobudowaliście sobie wygodne schroniska, sądząc, że odnajdziecie w nich Prawdę, osiągniecie szczęście nieprzemijające, pewność dążenia i niezachwianą nadzieję, która zachętą będzie i pokarmem dla uczuć i myśli.

Jako deszcz zielone liście z nagiej dobywa gałęzi, Prawda z was zrozumienie wykrzesa, jeśli istotnie odrzucicie ciasne po-

jęcia, płytką wiedzę, małe nadzieje i mgliste wierzenia, a serce i umysł nawskroś dokładnie zbadacie, z żarliwością, jaką daje tylko przejęcie się sprawą.

Obawiam się, że dla niektórych doroczny obóz Gwiazdy stał się przyzwyczajeniem, czemś w rodzaju wycieczki, gdzie można wspólnie mile czas spędzić. Inni jednak przybywają tutaj nie tylko, by nacieszyć się szerokością otwartej przestrzeni, zielenią drzew i spokojem, lecz by zrozumieć, jak rzeczy ważne, istotne i trwałe odróżnić od tych, co nieważne są — błahe i przemijające. Jeżeli do obozu przyjechaliście nie po to, by wątpić i sprawdzać, lecz jedynie by dobrze się bawić i nowej zaczerpnąć otuchy, obóz jako taki bezużytecznym będzie.

Chciałem wam poradzić, byście przez ten tydzień, tutaj spędzony, we wszystko zwątpili i odrzucili wszystko, co zostało nagromadzone przez siedemnaście lat oczekiwania. Jeżeli bowiem na szczyty chcecie się wznieść, niewiele ciężaru możecie mieć ze sobą; jeżeli nurkować chcecie głęboko, niewiele możecie mieć odzienia. Podobnie jeśli Prawdę chcecie zrozumieć, którą wam ukażę, która dla mnie jest absolutna, w znaczeniu tem, iż początku nie ma ani końca, odstąpić musicie od wieloletnich zdobyczy. Dzięki temu jednak nie staniecie się bierni, wówczas bowiem będziecie w obozie pod wpływem tego co ja mówię, a wyjechawszy stąd, przejdziecie pod wpływ inny. I dlatego każdemu zosobna polecałbym jaknajusilniej, by zwątpił we wszystko. Ponieważ jednak nie jesteście do tego przyzwyczajeni, przyjdzie wam to z trudnością.

Prawdę odnajdziecie nie poprzestając z zadowoleniem na osiągniętych zdobyczach, lecz ciągle sięgając po nowe i odrzucając to, co już nabyte. W ten sposób jedynie wznosić się można coraz wyżej i wejść do owego Królestwa Szczęścia, które jest wypełnieniem życia i Prawdą.

Nadszedł czas, kiedy każdy stanąć musi o własnych siłach i na własnem polegać przeświadczeniu, kiedy zbadać musi własną

wiedzę i postanowić czy nadal na korzyść małych rzeczy ustępstwa będzie robił z Prawdy, co równa się Prawdy zdradzaniu. Zaraz wyjaśnię, co przez to rozumiem. Czasem w małych rzeczach ustępować trzeba i nie ma to wielkiego znaczenia. Jeżeli mnie ktoś prosi, bym szare ubranie włożył zamiast granatowego — uczynię to. Jeżeli jednak prosiłby mnie, bym z Prawdą wchodził w układy, temsamem tracił energję na rzeczy nieważne, nie zrobię tego.

Nadszedł więc czas, w którym każdy postanowić musi. Słów tych nie używam bynajmniej grożąc lub zachęcając was do owego Królestwa Szczęścia, Nirwany, Wyzwolenia, czy jakkolwiek zechcecie nazwać.

Przez siedemnaście lat czekaliście, spodziewając się, domyślając i z niepokojem śledząc wszystko. Jako deszcz schodzi na spaloną ziemię, tak wreszcie, po latach, oczekiwany fakt nastąpił. I jeżeli teraz mądrzy jesteście i silni, jeżeli pragniecie Prawdy, wolnej od wszelkich zacieśnień, musicie być gotowi utracić wszystko, coście posiedli.

Czyż życie pozostawia was kiedykolwiek na jednem miejscu i nie zmusza bezustannie do posuwania się naprzód? Czyż zastój nie jest przyczyną cierpienia? Czyż smutku przyczyną nie jest mylne przekonanie, że posłusznym trzeba być obcej powadze, by Prawdę odnaleźć? By ogarnąć Prawdę, gotowi musicie być pozbyć się wszystkich nagromadzonych zdobyczy.

Jak spokojne wody leniwie krążą w nizinach, tak w ostatnich dwóch latach my kołowaliśmy tylko, bez określonego celu. Nie zajaśnieliśmy płomieniem i nie rozżarzyliśmy go w nas do białości, a taki płomień jedynie wypalić zdoła wszelki osad brudu. A ponieważ dotąd panował ów duch pójścia po linji najlżejszego oporu, płytkiego rozumienia rzeczy, posłuszeństwa autorytetom i samooszukaństwa, przyszedł więc czas, kiedy każdy sam, niezależnie od wpływu lub nakazu z zewnątrz, zdecydować musi, czy nadal dla małych rzeczy ustępstwa będzie robił z Prawdy.

Mówiłem że z Prawdą wchodzić w układy nie można, a ponieważ każdy godzić chce rzeczy, które pogodzić się wzajem nie dają, powstają sprzeczki, smutek, współzawodnictwo i niepokój. Choćbyście co roku zbierali się tłumnie, by przysłuchiwać się temu co mówię i zachwycać szerokością przestrzeni i pięknem ognisk obozowych, jeżeli mądrze nie ujmiecie sprawy, zebrania te okażą się bezużyteczne. Jeżeli nie zbadacie uczciwie właściwej przyczyny, dla której przybyliście tutaj, obóz nie będzie miał żadnej wartości. Jeżeli do samych podstaw nie zwątpicie, gmach wzniesiony z trudem w gruzy się rozpadnie. Czyż można zbudować rzecz trwałą, wieczystą, na podwalinach słabych, które i roku nie zdołają przetrwać? Zwątpienie obalić zdoła wszystko coście wznieśli dotychczas, przekonania wasze bowiem oparliście na powadze drugiego i na czci oddawanej jednostkom.

Proszę, słuchajcie spokojnie, nie dawajcie się unosić uczuciom, ani opanowywać myślom. Mądrze pojmować rzeczy można tylko w harmonji serca i umysłu i ze zrozumieniem, które wiedza daje.

Chcę, byście w tym obozie pomimo wszystkich rozdrażnień, niezadowoleń i niepokojów, prześnić zdołali sen, który przetrwa i ujrzeli wizję, która nie zaginie. Uczynić to możecie jedynie, jasno uświadomiwszy sobie cel życia, co da wam poczucie jego pełni. Jeżeli więc przywołacie zwątpienie, nie dając mu pełzać podstępnie w myślach i sercu, wówczas wszystko co nieistotne i nieważne zginie, a to co pozostanie, Prawdą będzie. I wówczas zdołacie prawdziwie nakarmić łaknących.

Skąd bierze się wasz lęk i niepokój? Stąd, że pogodzić chcecie wierzenia wasze z Prawdą, której przystosowywać do nich nie można, że schronienia i nadziei szukacie tam, gdzie znaleźć ich niepodobna. Prawda nie daje nadziei, lecz zrozumienie rzeczy, a wobec zrozumienia wszystko inne ma wartość drugorzędną, a co za tem idzie, znikomą.

Po skończonym obozie rozproszycie się znowu wszyscy po świecie i jeśli nie zdołacie sami Prawdy odnaleźć, lecz zrozumie-

nie i wiedzę opierać będziecie na powadze drugich, wówczas burze i wichry zwątpienia obalą wszystko, co w ciągu tego tygodnia wzniesiecie. Chcę więc, byście wraz ze mną dokopali się do tej studni, która ugasić zdoła pragnienie każdego człowieka. Jedynie istotną i ważną rzeczą w życiu, jedynie żywotnym celem jest, by każdy rozwiązał własne zagadnienia i w sobie odnalazł źródło wody żywej, nie zaś wciąż pokarm jałowy przyjmował od drugich, lub wodę czerpał odemnie. Zbyt poważne są to sprawy i nie można już dłużej bawić się tylko narzędziami, któremi studnię należy wykopać.

Mam nadzieję, że idziecie za moją myślą, jeżeli bowiem tylko przysłuchujecie się słowom, których używam, nie zrozumiecie treści, jaką wyrażają. Radziłbym więc, byście w ciągu tych paru dni kongresu szukali samotności, tej samotności, której się tak lękacie. Nie słuchajcie tłumaczy Prawdy, jakkolwiek głęboko mówiliby i mądrze, nie dajcie się unieść uczuciom i myślom, lecz zachowajcie je spokojne i jasne, by Prawdę w pełni zrozumieć. A kiedy szukać będziecie samotności zdala od zgiełku ludzkich zwątpień i pytań, niepokojów i domysłów, kiedy sami przywołacie zwątpienie, wówczas odnajdziecie ów zdrój Prawdy, który zdoła pragnienie świata ugasić.

Każdy zwykleześrodkowany jest na własnej osobie, poradziłbym więc, byście teraz bardziej niż kiedykolwiek na sobie się skupili, a to skupienie aby tak silne było i przejrzyste, byście dzięki niemu Prawdę ujrzeli, chwasty wyrwać mogli i cienie rozproszyć tak, by umysł i serce czyste pozostały. Wszak celem życia jest pełnia zrozumienia w harmonji uczuć i myśli.

Chcecie, by tyle rzeczy pomogło wam i kierowało wami, by tyle podpór podtrzymywało wasze przekonania. Podpory jednak nie dają zrozumienia; zawadzają tylko w drodze i przeszkadzają w posuwaniu się naprzód. W ciągu tego tygodnia odrzućcie je wszystkie, odrzućcie rzecz każdą, którą uważacie za potrzebną. by oczyścić i wzmocnić umysł i serce. W cichym parowie, gdzie

źródło się perli, jest zawsze świeża i soczysta zieleń; podobnie każdy z was, gdy wyzbędzie się ciężaru przekonań, że pewne rzeczy są nieodzowne dla wzrostu, w sobie odnajdzie żywe źródło, które myślom i sercu wesela udzieli i wiecznej młodości.

Dalej powiem jeszcze i mam nadzieję, że nie będę zrozumiany fałszywie — nie bądźcie wierni nikomu, lecz tylko samemu sobie. Ponieważ jesteście wierni tylu osobom, zapomnieliście o wierności należnej Prawdzie, czyli sobie samemu.

Przywiązanie do jednostek przekładacie nad przywiązanie do Prawdy. Ufam że nie będziecie nigdy mi wierni, lecz tylko sobie samym, wówczas bowiem źródło, o którem mówiłem, w sobie odnajdziecie, co myślom i sercu pozwoli niezmiennie czystemi pozostać, tak, iż rzetelni zdołacie być wtedy wobec każdego człowieka. Ponieważ macie wierność dla jednej istoty, wyłączacie z serca wierność dla każdego, a także wam samym należną.

Mądrzy w ciągu tego tygodnia bądźcie, a wówczas to, czego szukacie, zdołacie odnaleźć. Znajdziecie siłę i zrozumienie, które potęgi swej i wielkości wam udzieli.

Nadszedł czas, jak powiedziałem, kiedy nie można już dłużej wchodzić w układy z Prawdą i słuchać obcych nakazów, jeżeli bowiem nadal tak będzie, nie odnajdziecie tego, co wieczne jest i prawdziwe. Przez wiele lat kołysaliście się na wodach spokojnych, gdzie wichry i burze nie dotrą, a wszystko z łatwością przychodzi. Lecz teraz wpłynęliście na otwarte morze, gdzie zawieruchy szaleją i łodzie wasze strzaskane zostaną, by wypróbować prawdziwą wartość waszej wiedzy życia. Ja Prawdę znalazłem i jest ona we mnie i kiedy teraz codzień mówić będę do was, w umysłach waszych i sercach rozpętam burzę rozterki i nawałnicę zwątpienia, tak byście sami potem mogli znaleźć szczęście niezmienne i zdali sobie sprawę czem jest pełnia życia. Zwykle przyjeżdżacie na kongres by otrzymać ukojenie zwątpień i trosk, lecz ja, jeżeli zdołam, odbiorę wam w ciągu tych paru dni wszelkie ukojenie i każdą podporę usunę. Nie żebym był

surowy, lecz że jestem zakochany w życiu, że kocham każdego z was i że każdego chciałbym we wszystkiem rozmiłować, nie tylko w jednym życia przejawie. Powiecie o mnie, iż twardy jestem i okrutny; czy wolicie jednak lekarza, który prawdziwie uleczy i da wam siłę zachowania zdrowia na zawsze, czy też tego, który lekarstwa udzieli co objaw choroby usunie chwilowo, nie sięgnie jednak w głąb do jej przyczyny?

Nie w oschłości serca więc mówię, lecz przeciwnie w miłości wielkiej i właśnie dlatego chcę ukazać wam drogę do wieczystego źródła, którego woda brud zmyje z umysłu i serca.

Wiem że wszyscy macie wielkie przywiązanie do mojej osoby, nie macie jednak przywiązania do Prawdy, a to właśnie chcę w was obudzić. Małe ma znaczenie, czy dla mnie z miłością jesteście i oddaniem, ważne natomiast jest, byście uczniami Prawdy zostali, nie zaś pośrednika, nie cienia, który pomiędzy wami stoi a Prawdą. Więc znowu powtarzam: nadszedł czas, kiedy nie będziecie mogli godzić waszych małych przekonań z Prawdą.. Wolę znaleźć jednego człowieka, który Prawdy nie spaczy, niż tysiące ludzi, którzy sprzeniewierzać się jej będą; wolę jednego spotkać, który zrozumie, niż tysiące, które powtarzać będą tylko moje słowa. Mam więc nadzieję że w ciągu tych paru dni umysł i serce uwolnione z chwastów tak przygotujecie, że kiedy przyjdzie wytrąconym zostać ze wszystkiego, wstrząśnieni będziecie mądrze, nie zaś niedorzecznie. Uprzedzam bowiem, że wstrząsy nastąpią. Być może, że w końcu tego tygodnia postanowicie nigdy już nie wrócić do obozu Gwiazdy, być może, że przestaniecie mnie kochać i myśleć o mnie; lecz nie zależy mi na tem, chodzi mi bowiem jedynie, aby wam pokazać, że to co fałszywe i przemijające, nie wiedzie do Szczęścia i Prawdy. By dojść do celu i osiągnąć, zaznać musicie wielkiego niezadowolenia, wielkich rozterek i buntów. A ponieważ w ciągu ostatnich dwóch lat nie chcieliście tego, dziś więc, gdy chwila nadeszła, ja uczynię to za was. Nie dlatego że twardy jestem, okrutny i nieżyczliwy,

lecz właśnie dlatego że kocham. Tak, zakochany jestem, nie w postaci waszej, lecz w tem, czego jest ona wyrazem: w Życiu ponad wszystko umiłowanem. I dlatego że zakochany jestem, każdego z was chcę pięknym uczynić, szlachetnym i silnym, tak, by istnienie wasze wycisnęło ślad trwały na świecie i prawdziwem pokrzepieniem było. Jeżeli więc mądrze weźmiecie się do rzeczy, okażecie gotowość zwątpienia we wszystko. Systemy wasze, filozofje i połowiczne prawdy ustąpić muszą miejsca temu, co jest wieczne. I mam nadzieję że słuchać nie będziecie nikogo poza głosem własnej intuicji, własnego zrozumienia, a uprzejmą lecz odmowną odpowiedź dacie każdemu, kto zechciałby wam służyć jako tłumacz Prawdy. Przecież zagadnienie jednostki jest zagadnieniem świata. Jeżeli jednostka będzie szczęśliwa, jeżeli harmonję i pokój będzie miała w sobie, to szczęście, harmonja i pokój wkoło zapanują. Chciałbym, zanim obóz się skończy, żeby każdy z was odnalazł w sobie zrozumienie i spokój, którym nic nie wstrząśnie.

# NIECH ZROZUMIENIE PRAWEM SIĘ STANIE

J. KRISHNAMURTI.

(OMMEN, SIERPIEŃ 1928).

Na wszystkie pytania odpowiadać będę wyłącznie z mego punktu widzenia, nie opierając się na niczyjej powadze. Wolelibyście zapewne, bym powoływał się na różne autorytety, obawiam się jednak, że pod tym względem czeka was rozczarowanie. Nie zmuszam bynajmniej do przyjęcia tego, co uważam za Prawdę bezwzględną i pozostawiam wam całkowitą swobodę oceny. Samodzielny sąd bowiem ma wartość istotną; tylko własnym sądem winniście się kierować, na nim opierać i w nim jedynie szukać ucieczki. Pamiętajcie więc o tem kiedy będę mówił i proszę słuchajcie cierpliwie i uważnie, by zrozumieć o co chodzi, inaczej bowiem na przyszły rok zadacie mi znowu te same pytania.

ZAPYTANIE: *Oświadczono nam pewne rzeczy w związku z tobą i twoją pracą, które wydają się dziś zasadniczo sprzeczne z nauką jaką głosisz i Prawdą, którą nam ukazujesz. Bylibyśmy więc wdzięczni, gdybyś zechciał powiedzieć nam o tem swoje zdanie.*

*W r. 1925-ym wybrałeś siedmiu apostołów, pozostałych pięciu bowiem nie osiągnęło wówczas jeszcze koniecznego stopnia Arhata. Dzisiaj zaś mówisz, że żadnych uczniów nie masz?*

KRISHNAMURTI. Raz jeden więcej powtarzam, że żadnych uczniów nie mam. Każdy z was jest uczniem Prawdy, jeżeli ją rozumie i nie idzie ślepo za jakąś jednostką.

Nie posiadam ludzi, którzy ślepo za mną idą i mam nadzieję że wy nie uważacie się za takich, wówczas bowiem paczylibyście Prawdę, o której mówię i sprzeniewierzali się jej.

Niema m więc uczniów ani wyznawców. Ale jeżeli Prawdę, o której mówię, zrozumiecie, w całej prostocie i wielkości, jeżeli dla samego jej piękna Prawdę pokochacie, staniecie się jej uczniami. Nie troszczcie się o to, kto jest uczniem, a kto nim nie jest. Jakże skwapliwie wyrokować chcecie o drugim. Uważacie, że uczniostwo zachęcić was może lub zniechęcić, że może służyć oparciem i że zapewnia wam czyjąś opiekę. Lecz przyjaciele, jeżeli zależycie od drugich — biada wam. Sądzę więc, że wyjaśniłem tę sprawę, iż nie chcę uczniów ani też wyznawców, raz jeszcze bowiem powtarzam że być uczniem jednostki to sprzeniewierzać się Prawdzie. Dostąpić zaś Prawdy można jedynie będąc uczniem jej samej wprost i bez współudziału jakichkolwiek pośredników. Niechaj nie gorszy to was i nie zasmuca . Prawda nie zawsze jest miła. Przykra jest ona tym, którzy nie rozumieją — łaskawa, hojna i dobra dla rozumiejących. Więc przyjaciele, uczniostwo istnieje jedynie dla tych, którzy rozumieją, że nie należy być uczniem jakiejś istoty, lecz tylko Prawdy absolutnej i nieskończonej. Ale wy tak lubicie cześć oddawać jednostkom, tak cenicie sobie pośredników, że trudno wam będzie z Prawdą się pogodzić. Nie jestem jednak tutaj, aby wam dogadzać. Nie bądźcie wyznawcami, ani uczniami jednostek, lecz niechaj każdy stanie się przybytkiem Prawdy nieskończonej, wówczas zaś tego rodzaju pytania, kto jest apostołem, kto uczniem, a kto Arhatem, przestaną was zajmować, są one bowiem bez żadnej wartości.

Wybierając się w góry, czyż przystajecie z nabożeństwem przy każdym drogowskazie, czy raczej mijacie go, wciąż dążąc naprzód? Zastanówcie się nad każdą rzeczą poważnie, we własnem sercu szukajcie odpowiedzi, a osiągniecie wiedzę. Lecz nie zdobędziecie jej nigdy, cześć tylko oddając jednostkom. Nazwy,

które ubóstwiacie, nie mają żadnego znaczenia. Przyjaciele, wiem, że zwątpienie powstaje w was i obawa przed tem co mówię, ale powtarzam, że Prawda nie ma nic wspólnego z małymi, tyrańskimi ludźmi, dla których jesteście z takiem uwielbieniem, kimkolwiekby oni byli. Prawda większa jest ponad wszelkie zaszczytne stopnie, które istnieją jedynie z powodu ludzkiej ciasnoty.

ZAPYTANIE: *Powiedziane było że Liberalny Kościół Katolicki i Zakon Zjednoczonego Wolnomularstwa to dwie organizacje specjalnie wybrane przez Lorda Maitreyę, dla wykonania twej pracy. Ty zaś mówisz teraz, że wszystkie rytuały i obrzędy są niepotrzebne i przystosowują tylko Prawdę?*

KRISHNAMURTI: Utrzymuję nadal że obrzędy nie są niezbędne dla duchowego rozwoju.

Jacyż bylibyście szczęśliwi, gdybym apodyktycznie stwierdził, że są one bezwzględnie konieczne, lub też przeciwnie, zbędne. Cóż za radość byłaby, gdybym powiedział: „proszę, sprawujcie nadal wasze obrzędy", lub też „proszę, nie sprawujcie ich więcej". Wówczas przynajmniej poczulibyście pewien punkt oparcia.

A ponieważ nie mówię tego i nie opieram się na żadnej powadze, jesteście więc w rozterce, ogarnia was niepokój, w którym tracicie właściwe ujęcie rzeczy, wyolbrzymiając to, co nieistotne, zapominając zaś o tem, co ważne. Mówię, że żadne obrzędy nie są konieczne dla wypełnienia celu życia.

Lecz wy mi na to powiadacie: „dobrze, ale obrzędy Liberalnego Kościoła Katolickiego i Zjednoczonego Wolnomularstwa?"... Przyjaciele, decydujcie sami, ja bowiem tego nie zrobię. Jacyż bylibyście wdzięczni, gdybym zdecydował za was. Jesteście jak małe dzieci, które nie mogą stanąć ani pójść o własnych siłach. Siedemnaście lat trwało przygotowanie i oto dziś niewolnikami jesteście pojęć, przez was stworzonych. Nie opierajcie się na mnie, jako na autorytecie, nie mówcie, że Krishnamurti gani ob-

rzędy. Ani ganię je, ani też pochwalam. Jeżeli obrzędy chcecie sprawować — czyńcie to. Jeżeli nie chcecie — nie czyńcie, lecz w obu wypadkach wola wasza niech będzie wystarczającym powodem. Te wszystkie trudności powstają wówczas, kiedy kieruje wami posłuszeństwo i obawa postradania owej manny duchowej, której, sądzicie, że dana organizacja wam użyczy. Żadna jednak organizacja, jakkolwiek potężna i na odwiecznej oparta tradycji, nie zawiera Prawdy. Jeżeli Prawdy szukacie, zerwać musicie pęta, nakładane na umysł i serce, wtedy ją może odnajdziecie, Prawda bowiem w was samych spoczywa. Czy nie jest prościej, by życie jedynie celem waszym było, kierownikiem, mistrzem i Bogiem, życie, nie zastąpione żadnym pośrednikiem i żadnym guru, który bezwzględnie zawsze przystosowuje Prawdę, a tem samem sprzeniewierza się jej.

ZAPYTANIE: *Powiedziane było że wraz z twojem przyjściem rozwój zostanie przyśpieszony tak, iż liczba wtajemniczonych na świecie szybko wzrośnie. Ty jednak mówisz że owe szczeble na ścieżce są nieważne, Wyzwolenie zaś osiągnąć można na każdym stopniu rozwoju?*

KRISHNAMURTI: Człowiek, który zrozumie, zdoła wyzwolenie osiągnąć na każdym stopniu rozwoju uwielbianie zaś szczebli, tak jak to czynicie, pozbawione jest wszelkiej wartości. Ten sam snobizm, który każe wam kłaniać się tytułom, posiadacie również i w świecie duchowym. Pracujcie jednak przedewszystkiem nad tem, by wiedzę zdobyć szeroką i szczere pragnienie osiągnięcia celu, zapomnijcie zaś o wszystkich tytułach i ludziach, którzy je piastują.

Jaką korzyść istotną mogą one wam przynieść?

Ponieważ zapominacie co jest celem życia, ponieważ potężne, gorące pragnienie osiągnięcia go nie płonie w was, idziecie więc na lep tych wszystkich stopni i tytułów.

Wszak tylko dziecku ukazuje się zdala zabawkę, by zachęcić je do chodzenia. Mądre dziecko jednak nie przystaje, by cześć

oddawać zabawkom, przedewszystkiem bowiem o własnych siłach chodzić pragnie. Przecież nie jesteście już dziećmi, a ciągle modlicie się do zabawek.

Powiadam wam, że życie nadto poważne jest, by się niem bawić, i, jak mówiłem, nadszedł czas, kiedy postanowić musicie, czy nadal chcecie być dziećmi, podziwiającemi zabawki, czy dorosłymi ludźmi, którzy odwrócą się od spraw dziecinnych, by Prawdy szukać. Znaleźć ją i ogarnąć sami tylko możecie, nikt za was uczynić tego nie zdoła. Jeżelibym nawet zniszczył wszystkie wasze dotychczasowe podpory, stworzycie inne i nowe fantastyczne pojęcia powstaną, by zadowolić wasze pragnienie oparcia. Powiecie że nie wierzę w te wszystkie rzeczy. Ani wierzę w nie, ani nie wierzę, tylko dla mnie mają one bardzo małą wartość w porównaniu z tym klejnotem bezcennym, jakim jest Życie.

Wyzwolenie możecie osiągnąć na każdym stopniu rozwoju, jeżeli macie gorące pragnienie zdobycia wolności i gotowi jesteście pozbyć się każdej niepotrzebnej rzeczy, by z rozpaczą tonącego pochwycić to, co jedynie istotne i ważne. Aby zaś zrozumieć, co ma ową wartość żywotną, musicie postrzegać czujnie i uważnie i oczy mieć otwarte na wszystko, co się wkoło dzieje. Na tkaninę życia składają się zwykłe, codzienne sprawy i kiedy się nie umie właściwie z nich korzystać, przeoczyć łatwo można znaczenie owych małych rzeczy, z których wielkie powstają.

ZAPYTANIE: *Mówiono nam że zejście Matki Świata potrzebne jest jako uzupełnienie twego dzieła, i że uczeń, poprzez którego ma się ona przejawiać, został już wybrany. Ty zaś mówisz, że różnice pomiędzy pierwiastkiem męskim a żeńskim w obliczu Prawdy nie istnieją, Życie bowiem jest jedno.*

KRISHNAMURTI: Mówię, że życie jest jedno, choć niezliczone są jego przejawy. Wobec Prawdy różnice pomiędzy pierwiastkiem męskim i żeńskim nie istnieją, bo jakżeż mogłyby istnieć? Cóż z tego że kobieta ma ciało odmienne od mężczyzny?

Czyż nie przeżywa jednak tych samych trosk, zwątpień, cierpień i smutków? Myśl zachowajcie czystą a serce kochające, wówczas te wszystkie sprawy przestaną mieć dla was znaczenie. Nikt dzieła mego uzupełnić nie może za wyjątkiem was. Wy możecie wypaczyć je i zepsuć lub nieskażone utrzymać. Nikogo mi nie trzeba dla dopełnienia mej pracy za wyjątkiem was jedynie. Być może, że to co mówię, wam nie odpowiada i nowego obrazu pragniecie, by cześć mu oddawać; a dokąd jest w was to pragnienie stworzycie sobie zawsze jakiś obraz. Dokąd nie pożądacie wolności prawdziwej i Prawdy bezwzględnej, będziecie wynajdować wciąż nowe frazesy, posągi i nazwy i gubić się na krętych ścieżynach wyznań i filozoficznych teoryj. Lecz jeśli Prawdy łakniecie, jako tonący powietrza, wówczas odrzucicie wszystko, co życie komplikuje. Ale wy wolicie szukać zadowolenia w łatwych, przyjemnych, łagodnych rzeczach, niż w twardym trudzie poznawania siebie, walki i zwycięstwa.

Nie powołujcie się na moje słowa, nie będę waszą podporą i nie dam się zamknąć w klatce gwoli waszemu ubóstwianiu. Jeśli świeże powietrze, z gór przyniesione, zamkniecie w małym pokoju, świeżość szybko zginie, a pozostanie zastój. Człowiek mądry nie wpadnie nigdy w sidła spraw, co zatruwają mu umysł i serce i do bezruchu zmuszają.

Ponieważ wolny jestem, ponieważ znalazłem Prawdę, której granic niemasz, która początku nie zna ani końca, więc nie pozwolę wam zacieśnić siebie. Możecie nie chcieć więcej o mnie myśleć, możecie przestać mnie kochać, nie zdołacie jednak nigdy oparcia ze mnie uczynić, ni w klatce zamknąć, stworzonej zawsze z łatwego samooszukaństwa.

ZAPYTANIE: *Mówisz że niema Boga, że dobro ani zło ani żadne prawa moralne nie istnieją. W czem więc różni się twoja nauka od tego, co głosi zwykły materjalista?*

KRISHNAMURTI: Nauka moja całkowicie różni się od nauk materjalisty, a jeśli nie zauważyliście tego, to przykro mi bardzo. Nie powiedziałem nigdy że niema Boga, mówiłem natomiast, że

istnieje tylko Bóg przejawiony w człowieku i jeśli z wszelkiej skazy brudu siebie oczyścicie — znajdziecie Prawdę. Naturalnie że Bóg istnieje, nie używam jednak tej nazwy, ma ona bowiem bardzo swoiste i ciasne znaczenie. Dla jednych wyobraża pięść, zaciśniętą w gniewie, dla drugich długobrodą istotę, dla innych jeszcze wszechpotężną, wszystkowiedzącą najwyższą inteligencję. Wolę nazywać to Życiem, bo nazwa ta jest bliższa Prawdy. Chodzi bowiem o to, by każdy właśnie z życiem się liczył, nie zaś z istotami, które czci i wielbi, co zawsze prowadzi do oszukania samego siebie.

Prawda czyli Życie jest jak światło słońca. Mądry okna szeroko otworzy — głupi zapuści rolety. Gdybyście jednak byli zakochani w życiu, te wszystkie wyobrażenia nie miałyby znaczenia żadnego. „Że dobro i zło nie istnieje"... Oczywiście, że nie istnieje. Dobrem nazywacie to, czego się nie boicie, a złem — to, czego się obawiacie. Kiedy zniszczycie wszelki strach, osiągniecie pełnię duchowego życia. Lecz dokąd bojaźń was dławi, istnieć będzie dobro i zło i wszelkie moralne przepisy, aby popierać was w waszej niemocy. Kiedy się w życiu zakochacie, a miłość ta silniejsza będzie ponad wszystko, i w jej świetle jedynie ujrzycie rzecz każdą, nie zaś w mrokach strachu, wówczas ów zastój, który moralnością zwiecie, trwać przestanie, i wówczas ważniejszą dla was będzie rzeczą miłowanie życia, niźli wglądanie w to, ile zła i lęku w sercu waszem się mieści. I sądzić wówczas będziecie wszystko miarą miłości, nie strachu. Wiem iż zalecono wam sądu nie wydawać nigdy, ale ponieważ i tak to czynicie, czemu więc nie sądzić właściwie? By jednak sprawiedliwy sąd wydać, zakochanym trzeba być w życiu, zakochanie zaś w życiu wszelki sąd przekreśla. Ponieważ nie znacie życia miłości, do wzoru swych pojęć moralnych dostosować chcecie wszystko. Na lękliwej wadze zła i dobra, piekła i nieba odważacie rzecz każdą, czyli w ciasnej zagrodzie zamykacie miłość i rozumienie życia.

ZAPYTANIE: *Niektórzy twierdzą że chociaż Nauczyciel Świata nie ma nic wspólnego z zakładaniem nowej religji, to jednak zadaniem Bodhisattwy Maitreyi w jego szerokiej, kosmicznej świadomości jest podtrzymywanie wszystkich religij i wierzeń.*

KRISHNAMURTI: O, jakaż wygodna teorja! Z jakimże nabożeństwem jesteście wszyscy wobec słów, kochający nazwy, nie Prawdę. Co to znaczy „kosmiczna świadomość"? Czy życie? Jeżeli tak, to jakże możecie dzielić je na Nauczyciela Świata i Bodhisattwę? O, ludzie małego rozumienia! Cy wiecie właściwie o co chodzi w tem pytaniu? To, co się wam podoba przypiszecie Bodhisattwie, zaś co wam nie dogadza — Nauczycielowi Świata lub może tylko Krishnamurti'emu. O co właściwie chodzi wam naprawdę? Gdzież jest wasze zrozumienie rzeczy, po tylu latach przygotowywania? Czemu oszukujecie się wszystkiemi temi słowami? Życie rozdzielacie na Nauczyciela Świata i Bodhisattwę, to co miłe przypisujecie pierwszemu, co niemiłe — drugiemu, w razie zaś gdyby nic wam nie dogadzało, — pozostaje jeszcze zawsze Krishnamurti. Cóż Prawda ma wspólnego z terminami „Nauczyciel Świata", „Bodhisattwa", „Krishnamurti", cóż obchodzą życie owe nazwy? Jeżeli dzięki nim poddacie się memu autorytetowi teraz, później pociągnie was jakiś autorytet inny. Słuchać będziecie na rozkaz drugiego i sprzeciwiać się na czyjeś zawołanie. Zupełnie nie rozumiecie o co idzie. Szukacie jedynie łatwego, wygodnego zadowolenia i znajdujecie je w słowach, autorytetach, bogach i dogmatach. Gdybyście jednak mogli uświadomić sobie, że łatwa wygoda nie ma znaczenia, a ważne jest tylko zrozumienie rzeczy, nie schwytalibyście się na wędkę słów, pojęć, książkowych nauk i tradycyjnych bożyszcz. Jakże łatwo wyrokujecie, należytej wiedzy nie mając, jak łatwo przyjmujecie coś, nie rozumiejąc.

ZAPYTANIE: *Powiedziane było że Chrystus działa głównie przez Liberalny Kościół Katolicki, a tylko część jego świadomości*

*przejawia się przez Krishnaji. Jakie jest twoje zdanie w tej sprawie?*

KRISHNAMURTI: Znowu to samo: przyjmiecie rzeczy miłe, niemiłe odrzucicie. Prawda, która jest życiem, nie ma nic wspólnego z żadną jednostką i organizacją. Przyjaciele, bawicie się słowami. Dla was nie mają one życiowego znaczenia, lecz mają je dla mnie. Chodzi mi bowiem o Prawdę i obudzenie w każdym z was pragnienia odszukania jej, wy zaś zajmujecie się świadomością Krishnamurti'ego. Jakże możecie sądzić o niej, nie znając ani Krishnamurti'ego ani Chrystusa? Nie wiem kto wam te wszystkie rzeczy opowiada, ale jakże łatwo wpadacie w sidła misternie dobranych słów. Nie obchodzą mnie organizacje, stowarzyszenia, religje, dogmaty, obchodzi mnie tylko życie, jestem bowiem życiem.

Lecz wy nie chcecie życia, nie chcecie pełni jego i Prawdy, tylko miłej, chwilowej pociechy, której szukacie w tej organizacji lub w innej. Słodkie słowa i łagodne pojęcia dogadzają zupełnie waszej małej wiedzy i rządzą wami. Ponieważ organizacje i autorytety ponad życie stawiacie, ponieważ więcej liczycie się z tem co kto powie, niż z życiem, bezsilni jesteście więc i zdławieni. Ja mówię ciągle o szczycie najwyższym, nigdy nie skrytym chmurą, niezachwianym i wiecznym, a was zajmują cienie w dolinach. Lecz jeśli góry poznać chcecie, wyjść musicie z dolin, a nie, pozostając w nich, uwielbiać tylko szczyt z oddali. Nie pragnę przecież byście cokolwiek przyjęli z tego, co mówię, od nikogo z was niczego nie żądam. Nie zależy mi na wziętości u was, ani na pochlebstwach, nie chcę byście ślepo za mną szli. Dlatego że życie kocham, nie żądam niczego. Pytania te same przez się niewielkie mają znaczenie, ważnym jest jednak fakt, że posłuszni jesteście drugim i sąd wasz opieracie na obcej powadze. Uczucia wasze, myśli, pojęcia i życie samo urabiają i paczą rzeczy nieistotne i to właśnie jest smutne.

Raz w świątyni w Indjach widziałem rodzinę małp: ojca

matkę i dziecko. Dziecko nie odstępowało matki ani na chwilę i nie dawało jej nigdzie odejść. Na jednej zaś fermie w Kalifornji widziałem taką samą rodzinę lwów, a małe lwiątko same chodziło sobie wszędzie, niezależnie od matki. I cóż wolicie: czy wciąż trzymać się kogoś jak małpa, czy niezależnym być jak lew?

Człowiek, który pragnie być wolny prawdziwie, odrzucić musi wszelkie podpory. Jeżeli wejść chcecie na wysokie szczyty, nie zabieracie z sobą wszystkich waszych dóbr, godności, obrzędów i przyjaciół. To wszystko za wami pozostaje, wy zaś idziecie sami. Bynajmniej nie jest samolubstwem nie brać ze sobą ciężarów, wybierając się w góry, i nie oszukujcie się znowu tą myślą. Jeżeli chcecie dojść na szczyty, uczynicie mądrze, kiedy wyzbywszy się wszystkiego, co komplikuje drogę, dążyć będziecie wytrwale ku górze. Prawda od żadnego człowieka nie zależy, jakkolwiek byłby on wam miły. Ponad wszystkich ludzi, ponad mroczne przybytki świątyń i bogów marzenia się wznosi. Ja wiem kim jestem i czego mam w życiu dokonać, bo jestem życiem, nie znającem granic ani nazw. A ponieważ jestem życiem, więc wciąż powtarzam: życie ukochajcie nie w tym jednym kształcie, który się zwie Krishnamurti, lecz życie, które w każdym z was przebywa. Odrzućcie cały aparat wierzeń, religij i obrzędów, a Prawdę znajdziecie.

ZAPYTANIE: *Czy nie należy się obawiać wyciągnięcia ze słów twoich wniosków, idących jaknajdalej?*

KRISHNAMURTI: Czemu mielibyście się obawiać i czego właściwie się boicie? Czy tego, że to co mówię może być Prawdą? Czy pozbycia się rzeczy, do których tak przywiązani jesteście? Jakże chcecie dokonać czegokolwiek w życiu jeżeli lękacie się wyciągnięcia jaknajdalej idących wniosków z własnych przemyśleń i przeżyć?

Przyjaciele, Prawdę osiągnąć można tylko pozbywając się zdobyczy, które z biegiem czasu stały się zbędne, nie zaś niezmiennie się ich trzymając.

Chcąc zdobyć pieniądze, czy nie czynicie bezwzględnie wszystkiego co wam ich posiadanie zapewni? Tylko że Prawdy równie gorąco nie pożądacie. Nie sądźcie że mówię wam byście się stali samolubni i bezwzględni, kiedy bowiem istotnie ku Prawdzie dążycie, samolubstwo i bezwzględność nie istnieją. Jeśli czynami waszemi kieruje bojaźń i chętne poddanie się rozkazom drugiego człowieka—biada wam—na tej drodze spotkacie jedynie smutek i cierpienie.

ZAPYTANIE: *Czy dasz tę samą naukę masom, co swym wybranym uczniom?*

KRISHNAMURTI: Nie mam wybranych uczniów, masy zaś — to wy. W waszych umysłach jedynie istnieją owe podziały na masy i paru wybranych, na tak zwany świat zewnętrzny i wewnętrzny. Wy jedynie paczycie w ten sposób i urabiacie Prawdę. Przyjaciele, gdybyście byli zakochani w życiu, zdołalibyście miłością ogarnąć rzecz każdą, zarówno trwałą jak przemijającą. Chcecie specjalnej nauki dla wybranych, bo serce wasze spragnione wyróżnień i wyłącznych podziałów, więc przejrzyste wody życia chcielibyście zagarnąć dla siebie. Czy można spytać słońca zali dla mas świeci, czy tylko dla nielicznych wybranych? Czy deszczu można zapytać, zali góry jedynie odświeża, czy także i doliny? Nie mając właściwego zrozumienia rzeczy stworzycie, jak zawsze dotąd bywało, owo nauczanie wybranym jedynie dostępne, znowu przystosujecie Prawdę i sprzeniewierzycie się jej Ciasne jest serce wasze, dlatego umniejszyć chcecie wodę życia, która zarówno dla króla przeznaczona jest jak dla nędzarza. I czy ze złoconej wytryska fontanny, czy płynie dzikim strumieniem — woda jest zawsze ta sama i gasi pragnienie każdego, bez względu na wszystkie różnice.

Przez tyle lat i tyle wieków Prawda wciąż zacieśniana była i przystosowywana, a teraz wy znowu chcecie to samo uczynić, a nawet już czynicie pytając, czy Prawdę przeznaczam dla paru wybranych, czy dla wszystkich ludzi. Mówicie, że masy nie rozumieją, że będzie to dla nich zbyt trudne, że tylko niektórzy

mogą się wspiąć tak wysoko. Czy sądzicie że masy owe kocham mniej od was? Ponieważ jednak przez wszystko przeszedłem i znam każdy szczebel na waszej drodze, mówię: Nie idźcie poprzez wszystkie owe szczeble, omińcie je raczej i zbierzcie siły w sobie, jako czyni człowiek, który istotnie chce wyżyn dosięgnąć.

ZAPYTANIE: *Mówisz że Bóg jest tylko* w nas i *niema innego Boga. Czy zechciałbyś wyjaśnić nieco tę ważną sprawę? Cały świat wierzy w Boga, jako w istotę będącą poza nami, w Stworzyciela wszechświata. Ty sam mówisz o Umiłowanym, o Guru — mniejsza zresztą o nazwę. Inni mówią nieraz o Buddzie, Chrystusie, Bogu. Jakże więc to wszystko razem połączyć?*

KRISHNAMURTI: Złączcie się z życiem, a połączycie się ze wszystkiem. Słusznie zaznaczone zostało w pytaniu, że nazwy nie grają roli. Zakochani będąc w życiu, jednem z niem jesteście bez względu na to czy życie owo nazwiecie Buddą, Chrystusem, czy innem jeszcze imieniem. Komplikowanie sprawy nie połączy człowieka z życiem, dokona tego jedynie gorące pragnienie Prawdy, zniszczy ono bowiem wszelkie powikłania.

Spytacie jak można zakochać się w życiu? Zbierajcie plony doświadczeń. Jak je zdobyć? Przywołując doświadczenia. A jak przywołać? Nie uciekając zdala od życia. Widzicie wciąż wkoło cierpienie i smutek, lecz jeśli patrzycie nań tylko bezmyślnie, serce wam nigdy silniej nie zabije i umysł jaśniej tworzyć nie pocznie.

ZAPYTANIE: *Krishnamurti mówi że nie należy ślepo dążyć za nikim, ani posłusznym być żadnej powadze. W jakiej mierze stosuje się to powiedzenie do członków Towarzystwa Teozoficznego, którzy głównie rządzą się autorytetami, a także i do autorytetu samego Krishnamurti?*

KRISHNAMURTI: Bardzobym chciał, żebyście przestali używać formy „Krishnamurti mówi". Jeżeli słowa moje przytaczać będziecie wraz z resztą waszych wszystkich autorytetów

stracicie ową bezcenną wodę życia, którą przynoszę. „Krishnamurti mówi, że nie należy ślepo dążyć za nikim, ani być posłusznym żadnej powadze. W jakiej mierze stosuje się to powiedzenie do członków Towarzystwa Teozoficznego, którzy głównie rządzą się autorytetami, a także i do autorytetu samego Krishnamurti?“

Znowu powtarzam: Nie słuchajcie! Czemu mielibyście poddawać się drugim i słuchać ich. Lecz wam dogadza łatwe przyjmowanie rzeczy, dlatego stwarzacie wciąż autorytety. I w tem jest źródło trucizny, oto jej korzeń, który wyrwać musicie. Posłuszeństwo wygodne wam jest, dlatego go szukacie. Nie sądźcie, że przeciwny jestem Towarzystwu Teozoficznemu. Bynajmniej tak nie jest. Za wiele energji zużywa występowanie przeciwko czemuś. Jeżeli wokoło powtarzać będziecie że kazałem wam nie słuchać nikogo, jeśli dlatego tylko że tak powiedziałem, słuchać przestaniecie, stworzycie tylko nowy autorytet, uznany i czczony Nic o tem nie wiem że w Towarzystwie Teozoficznem zmuszają was do posłuszeństwa. Być może że tak jest, ale zupełnie mnie to nie obchodzi.

Jeśli nie będziecie słuchać Towarzystwa Teozoficznego, będziecie posłuszni innej organizacji, dążenie bowiem do posłuszeństwa jest w was i dlatego stwarzacie te wszystkie organizacje. Lecz ja chcę dążenia wasze uszlachetnić, nie zaś ustanowić nowy autorytet. Pragnienia są życiem, i jeśli uczynicie je silne, zdrowe, czyste i dostojne, jeśli zdołacie je porwać radością dążenia do celu, wówczas usuniecie każdą rzecz nieistotną, która na drodze wam staje. Swego czasu wszyscy przyjaciele doradzali mi, co mam czynić. Każdy z nich mówił: uważaj, miej wzgląd na swoje stanowisko. Musisz tak powiedzieć, w ten sposób zaś nie mówić nigdy. — Cierpliwość zaiste boską jest zaletą! I gdybym wówczas był posłuszny, nie znalazłbym nigdy wiecznego, absolutnego szczęścia. Ponieważ jednak nie dowierzałem żadnej rzeczy, którą mi mówiono i nie przyjąłem niczego, znalazłem

Królestwo, gdzie czas i zmienność mocy żadnej nie ma, pełnię osiągnąłem Życia. I mówię wam, uczyńcie tak samo, nie dlatego bynajmniej, że tak powiedziałem, lecz że sami pragniecie dojść i znaleźć ów pokój bezwzględny, wyzwolenie, które jest plonem wszelkich doświadczeń, i Prawdę niezależną od żadnej istoty, ani organizacji, ani też kościoła.

ZAPYTANIE: *Czy jesteś Chrystusem, który powrócił?*

KRISHNAMURTI: Przyjaciele, kim sądzicie, że jestem? Jeżeli powiem wam, że jestem Chrystusem, stworzycie tylko nowy autorytet. Jeśli powiem, że nie jestem, stworzycie go także. Czyż Prawda ma cokolwiek wspólnego z domysłami waszemi, kim jestem? Nie chodzi wam o Prawdę, lecz o naczynie, w którem przebywa. Nie chcecie pić wody, badacie natomiast jak zrobiona jest czara, która wodę zawiera. Przyjaciele, jeśli ja wam powiem, że jestem Chrystusem, a inny wam powie, że nie jestem, czyż o krok jeden posuniecie się naprzód? Odrzućcie nazwy, są one bowiem bez znaczenia. Wodę pijcie — jeżeli jest czysta. Ja wam mówię, że mam ową czystą wodę i balsam posiadam, który uleczyć jest w stanie i zagoić rany. A wy pytacie kim jestem? Jestem wszystkiem, bowiem jestem Życiem.

# CZAS NADSZEDŁ

LADY EMILY LUTYENS.

Każdy Kongres i każdy Obóz ma właściwy sobie charakter i ton.

Słowa „czas nadszedł", to dla mnie główna nuta Obozu 1928 r. Krishnaji zaznaczył ją przy otwarciu Kongresu.

„Nadszedł czas, kiedy musicie wybrać". Słowa te dźwięczą w sercach i myślach wszystkich uczestników Obozu. Nadszedł czas wielkiego i poważnego wyboru pomiędzy przeszłością umarłą a żywym dniem dzisiejszym.

Czy pochwycą nas i uwiężą tradycje i wierzenia przeszłości, czy też, podobni odważnym nurkom, skoczymy w wodę i wypłyniemy na pełny ocean Życia, który ukazuje nam Krishnaji? Czy z żywymi pójdziemy nowe budować światy, czy też zostaniemy wśród „zgromadzenia zmarłych", by nadal wchodzić w układy ze sobą samym, starając się pogodzić sprawy, których wzajemnie pogodzić nie można.

Przez lat siedemnaście oczekiwaliśmy Nauczyciela Świata, nazywając Go Mistrzem Mistrzów, Nauczycielem Ludzi i Aniołów, a kiedy On sam mówi dzisiaj o tem, czego niepodobna ująć w formy, ani żadnym przejawem życia ograniczyć, rani nas to i oburza, lub zadawala zaledwie.

On chce, by każdy z nas zajął się własną pracą, własnem dziełem serca i myśli, a tego właśnie spodziewaliśmy się po nim najmniej i dlatego wydaje nam się to tak trudnem i męczącem.

Zadano raz w czasie Obozu Krishnaji pytanie: „Czy mamy słowa twoje stosować aż do najdalszych konsekwencyj?" Pytanie to

wyrażało uczucia wielu. Niejeden bowiem zrozumiał na tyle Krishnaji, by zdać sobie sprawę z przewrotu, jaki jego słowa sprowadzić mogą, przewrotu, wywołanego dążeniem rzeczy każdej do wyzwolenia się we wszystkich dziedzinach życia. Zrozumieliśmy, lecz boimy się zaufać jego Prawdzie i wszystko inne odsunąć.

Nie możemy powrócić z Obozu takimi, jakimi byliśmy dotąd, chybabyśmy oszukiwali siebie.

Krishnaji wziął nas na swój samolot i spojrzeliśmy z niego na życie w dole. Z góry rzecz każda wydaje się inną, niż gdy jesteśmy na równym z nią poziomie. Olbrzymie lasy wyglądają nikłe, poprzecinane siecią ścieżyn i linij. Rozmiary rzeczy zmieniają się całkowicie. Wysokie gmachy podobne są do domków dla królików, a pola rozległe przypominają płachty sukna. Lecz kiedy stajemy znów na ziemi, sądzimy miarą dawnych wartości, gubimy się w gęstwinie powikłań, i gmachy, przez nas stworzone, rzucają cień swój znowu.

Skorośmy jednak raz lecieli samolotem i na świat spoglądali z wysoka, wspomnienie tego pozostanie zawsze. Nawet pośród spraw codziennych, powszednich, tłoczących nieraz ciężarem, pamiętać będziemy, żeśmy rzecz każdą widzieli pod innym kątem, na wszystko więc spojrzeć możemy innemi oczyma.

Kto raz zakosztował rozkoszy lotu, tego już zadowolić nie może pełzanie po ziemi. Pamięć czystych błękitów nie opuszcza go ani na chwilę i nie pozwala mu zaznać zadowolenia.

Przybyliśmy do Obozu obarczeni ciężarem wielu posiadłości, w postaci umiłowanych i nieraz świętych tradycyj, wierzeń, ukochań i przywiązań. Wzięliśmy z sobą nasze bóstwa domowe, dojrzałe lub przegniłe owoce własnych doświadczeń.

Odjeżdżając, niejedno pozostawiamy za sobą. Niektórzy pozostawili nawet wszystko i nadzy, samotni wracają do domu.

W gruzy runęły ich podwaliny, i zdają sobie sprawę z konieczności nowego ustosunkowania się do życia, w którem przemieniono wszystkie wartości.

Na myśl o tem jednych ogarnia głucha rozpacz, inni zaś czują się tak szczęśliwi i swobodni jak nigdy dotąd. Będą i tacy, którzy skleją coprędzej potłuczone kawałki i zaczną znowu budować na starą modłę. Konflikt który dziś staje przed nami w pełni mocy, a którego powagę podkreślał Krishnaji w każdem swem przemówieniu, to konflikt przeszłości z całą jej tradycją, z wszystkiemi wierzeniami i pojęciami — z przyszłością, którą sami dopiero stworzyć musimy.

Jeżeli istnieć może jakaś tragedja dla tego, kto osiągnął pełnię wyzwolenia i wieczne szczęście, to tragiczne wprost było w Obozie to nieustanne przeciwstawianie się martwej przeszłości nowemu ujęciu rzeczy.

Krishnaji ukazał nam zwierciadło Prawdy, a myśmy w tem zwierciadle widzieli jeno odbicie zakrzepłej przeszłości, miast dojrzeć w niem żywe światło jutra, tego jutra, które, tak bardzo pragnął Krishnaji, byśmy dniem dziesiejszym uczynić mogli.

Każde pytanie nasze godziło w Krishnaji słowami: „Mówiono nam... uczono nas...".

Krishnaji powiada: „Nie uznawajcie autorytetów". A my na to: „Żyć nie możemy bez autorytetów i nie rozumiemy, o co ci chodzi, pozostajemy więc przy tem, co było dawniej, dokąd nie znajdzie się ktoś, kto nam wytłomaczy twoje słowa i wskaże, jak wedle nich postępować". Lub też: „Rozumiemy ciebie doskonale i rozumienie to narzucimy innym".

Krishnaji powiada: „Istnieje tylko Bóg, przejawiony w człowieku"; a my na to: „Mylisz się, jest Bóg, do którego się modlimy, znamy Go i wznosimy na Jego cześć ołtarze, którym On błogosławi".

Krishnaji powiada: „Obrzędy i rytuały nie są potrzebne, by wejść na szczyt; chodźcie, wskażę wam drogę najprostszą".

My znowu: „Twoja droga jest drogą bezpośrednią, a nasza, to droga obrzędów. Obrzędy są potrzebne światu, dają mu siłę i pomoc. Droga twoja jest zbyt prosta i trudna zarazem".

Krishnaji tłomaczy o jedności życia, a my wnioskujemy z tego:

„Możemy więc połączyć wszystko, pogodzić wszystkie sprawy, wówczas osiągniemy jedność, o której nam mówi“.

I wypełza cień przeszłości i mroczy zwierciadło Prawdy. Kilku jednak zrozumiało, że przeszłość jest tylko cieniem, i zakryć może twarz słońca jedynie dla tych, którzy pragną w cieniu pozostać. Przeszłość umarła — i niechaj do umarłych należy. Pochowajmy ją bez żalu i obrzędów.

Skończył się Obóz Gwiazdy. Czem dla nas był, każdy sam tylko powiedzieć zdoła. Krishnaji zwrócił uwagę, byśmy w Obozie następnym nie przywodzili na pamięć tegorocznego Kongresu, byśmy nie przeciwstawiali go temu, który nadejdzie.

Pewna jestem że bez względu na różnicę przekonań, wszyscy zachowamy na zawsze w pamięci ostatni wieczór przy ognisku. Na tle nieba, gorejącego szkarłatem, i ciężkich chmur, płynących zwolna, w świetle ognia, buchającego słupem ku górze, jasno odcinała się szczupła postać w czerni, z dłonią wzniesioną, a dźwięczny głos mówił do każdego serca:

„Ktoś większy niż wszystkie wasze księgi, religje, wiary i obrzędy jest dzisiaj z nami“.

Gdybyśmy tylko mogli zachować Go w sercu, posiedlibyśmy żywą wodę, która ugasi pragnienie znużonego świata.

# WRAŻENIA Z OBOZU GWIAZDY

LADY EMILY LUTYENS.

„Cóż za udany Obóz. Jak składnie i dobrze odbyło się wszystko". Te i tym podobne głosy słychać zewsząd. Pomimo zimnych nocy i częstego deszczu, mimo udręki serca i niepokoju myśli, cóż za radosny Obóz.

Słońce witało nas i żegnało. Miło było spotkać tylu przyjaciół ze wszystkich stron świata, odnowić dawne znajomości i nawiązać nowe. Obóz jest wielkim punktem zbornym na drodze życia. Tutaj rwą się nieraz stare węzły przyjaźni, a tworzą się nowe.

Obóz staje się z każdym rokiem bardziej podobny do miasta-ogrodu. Wokoło drewnianych domków posadzono krzewy i kwiaty. Nadaje to Obozowi charakter pewnej stałości, sprzecznej pozornie z duchem Gwiazdy.

Różnice językowe wciąż jeszcze stwarzają trudności i są nie raz powodem błędnego tłomaczenia słów Krishnaji, których i tak nie rozumiemy dokładnie.

Weszłam kiedyś do namiotu, w którym odbywało się tłomaczenie i ku memu zdumieniu usłyszałam, że „mały lew", o którym mówił Krishnaji, został zmieniony w jagnię.

Może nadejdzie czas, kiedy zebrania w Obozie odbywać się będą w zupełnej ciszy, a Krishnaji będzie się z nami porozumiewał za pomocą myśli jedynie, bez używania słów. Głośniki zmie-

niające głos Krishnaji, staną się wówczas zbyteczne, a sądzę, że nie przekręcimy jego myśli gorzej, niż dzisiaj.

Zarząd Obozu dokazał wprost cudu w dziedzinie wygody i piękna. Organizacja staje się z każdym rokiem doskonalsza, tak, iż mimo rozlicznych trudności, wszystko idzie gładko i sprawnie.

Rzeczą wprost imponującą było wydanie w czasie Obozu dwóch przemówień Krishnaji: „Life the Goal" (Życie Celem) i „Let Understanding Be The Law" (Niech Zrozumienie Prawem Się Stanie). Poznałam zakulisową stronę tej sprawy i chciałabym powiedzieć nieco o swem herkulesowem zadaniu, jakiego dokonał Organizator Naczelny.

Kiedy Krishnaji zadecydował, iż będzie miał na Kongresie odczyt do radja po francusku, wyłoniła się konieczność spisania tego odczytu. Jest on streszczeniem pogadanek, które Krishnaji miewał co drugi dzień w Eerde w ciągu czterech tygodni poprzedzających kongres. Odczyt ten wydany został pod tytułem „Życie Celem". Chodziło teraz o to, by móc w tak krótkim czasie wydrukować odpowiednią ilość egzemplarzy. Na szczęście stały drukarz Gwiazdy p. Tulp w Zwolle jest człowiekiem zdolnym i energicznym, 4-go sierpnia więc duża część nakładu ukazała się już w Obozie.

W dwie godziny rozprzedano 5 tys. egzemplarzy, a tysiące zamówień wpłynęło przed zamknięciem kongresu. Ale nie koniec na tem.

W poniedziałek, 6-go sierpnia rano, odbyło się zebranie, na którem Krishnaji odpowiadał na zadawane mu pytania.

Tego samego dnia po południu Rajagopal postanowił wydać te pytania i odpowiedzi jeszcze przed końcem kongresu. Zamknął się więc w biurze i roztelefonował po pomocników.

Przybył wezwany z Zwolle p. Tulp. Zapytano go, czy zechce się podjąć niepodobieństwa. Odpowiedział że ryzyko pociąga go zawsze. I dzięki temu wszystko się udało. Każdy z członków

mógł zabrać ze sobą odpowiedzi Krishnaji, tyczące się tak ważnych, a dla wielu niepokojących zagadnień.

Najwyraźniej jednak spodziewano się po Rajagopal rzeczy jeszcze bardziej błyskawicznych. W pięć minut po skończeniu następnego zebrania „Pytań i Odpowiedzi“ zgłosił się ktoś, chcąc otrzymać je natychmiast już wydane w książce.

Na przyszły rok, kto wie, może dokażemy jeszcze większych cudów.

## WIEŚCI Z ERDE

PO KONGRESIE W OMMEN, Krishnaji udał się do St. Moritz w Szwajcarji i spędził miesiąc w górach, które tak lubi.

Napisał tam niejeden poemat i przypowieść, które ukażą się z biegiem czasu w pismach Gwiazdy.

Z St. Moritz udał się Krishnaji via Lugano, Paryż, do Londynu, a stamtąd 4-go października do Eerde, gdzie bawił do 16-go października. Dnia 16 i 17 zatrzymał się w przejeździe w Paryżu, gdzie odpowiadał na zebraniu w sali „Adyar“ na zadawane mu pytania. Nazajutrz odjechał do Tulonu.

Tu również odbyło się zebranie członków Gwiazdy i Tow. Teozoficznego.

Krishnaji odpłynął na statku „Oxford“ z Tulonu do Indji. W Colombo stanie dnia 3-go listopada. Krishnaji zamierza spędzić w Indjach trzy miesiące, głównie w Benares. W lutym udaje się przez Europę do Ameryki.

P. RAJAGOPAL opuścił 22-go października Eerde i udał się w podróż po Stanach Zjednoczonych. Zamierza objechać 50 miast i spotkać się z Krishnaji w marcu w Ojaj. W Eerde zastępować go będzie R. G. Macbean.

Listy do P. Rajagopal przesyłać należy pod następującym adresem: c/o Dr. J. Ingelman, 2154 Beachwood Drive, Hollywood, California.

Dr. J. J. VAN DER LEEUW objechał z odczytami Nową Zelandję, zainteresował kulturalnych mieszkańców tej wyspy. W prasie ukazały się życzliwe i rozumne krytyki.

J. J. van der Leeuw zamierza objechać Australję, Indje, Jawę i południową Afrykę.

# ZAWIADOMIENIA.

## POLSKIE WYDAWNICTWA GWIAZDY.

PRZEMÓWIENIE W EERDE. J. Krishnamurti.
ZAKON GWIAZDY. Broszura.
NA SZCZYTACH PRAWDY, J. Krishnamurti.
W MEM SERCU JESTEŚ, J. Krishnamurti. (Poezje).
SZUKANIE, J. Krishnamurti. (Poemat).

### W DRUKU:

KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA, J. Krishnamurti.

### W PRZYGOTOWANIU:

ZDRÓJ MĄDROŚCI, J. Krishnamurti.
DROGA, J. Krishnamurti.
ODWIECZNY PRZYJACIEL. J. Krishnamurti.

### ZWIĄZEK JUTRZENKI MA NA SKŁADZIE:

Wydawnictwa polskie:

| | | |
|---|---|---|
| PRZEMÓWIENIE W EERDE J. Krishnamurti | | 0.50 |
| NA SZCZYTACH PRAWDY, | „ | 3.00 |
| W MEM SERCU JESTEŚ | „ | 4.— |
| SZUKANIE | „ | 7.— |
| ZAKON GWIAZDY | | 0 30 |
| WIADOMOŚCI GWIAZDY | | 1.50 |

Wydawnictwa angielskie:

| | | |
|---|---|---|
| WHO BRINGS THE TRUTH, J. Krishnamurti | | 1.00 |
| THE POOL OF WISDOM | „ | 4.00 |
| COME AWAY | „ | 5.00 |
| BY WHAT AUTHORITY | „ | 5.00 |
| THE KINGDOM OF HAPPINESS | „ | 8.50 |
| THE SEARCH | „ | 7.50 |
| THE PATH | „ | 3.00 |
| LIFE THE GOAL | „ | 1.00 |
| LET UNDERSTANDING BE THE LAW | „ | 1.50 |
| THE IMMORTAL FRIEND | „ | 10.— |
| TEMPLE TALKS | „ | 3.00 |

Wydawnictwa francuskie:

| | |
|---|---|
| LE ROYAUME DU BONHEUR J Krishnamurti | 3.00 |

| | |
|---|---|
| FOTOGRAFJE | 5.00 |
| GWIAZDKI SREBRNE | 1.50 |
| DRZEWO SANDAŁOWE, laseczka | 0.25 |

---

Wydawca: ZWIĄZEK JUTRZENKI. Cena zł. 1.50
Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.



*Drukarnia Wl. Łazarskiego*
*Warszawa, Złota 7/9*